

opusdei.org

Cechy dobrej przyjaźni (III)

Artykuł Salvadora Bernala o tym, jak rozumiał i przeżywał przyjaźń Josemaría Escrivá de Balaguer, założyciel Opus Dei. Pierwotnie opublikowany w Scripta Theologica (ene-abr 2002, Vol. 34).

04-02-2019

Wdzięczny przyjaciel

Gdzie indziej już opisałem, że podczas mojego ostatniego spotkania z prałatem Escrivá de Balaguer, 26

maja 1975 roku, doświadczyłem jego ducha wdzięczności. Było to na lotnisku Barajas w Madrycie, podczas powrotu z Torreciudad, Barbastro i Saragossy. Byłem wtedy na jednym z parkingów zewnętrznych i Św. Josemaria przyjechał w samochodzie linii lotniczych. Nie zdążyłem otworzyć mu drzwi, ponieważ jego kierowca był szybszy. Zanim udał się w dalszą podróż, zwrócił się do kierowcy, aby podziękować za przysługę, której mu udzielił. Myślę, że ta wdzięczność, stale obecna w życiu Założyciela Opus Dei, odzwierciedlała to co zapisał w Kuźni, 502: „Jeśli się stosuje samą sprawiedliwość, istnieje możliwość, że ludzie poczują się zranieni. — Dlatego też kieruj się zawsze miłością do Boga, która do tej sprawiedliwości doda balsam miłości bliźniego i która oczyszcza miłość ziemską. Kiedy jest Bóg, wszystko staje się nadprzyrodzone”.

Wdzięczność była początkiem niektórych trwałych przyjaźni Josemaríi Escrivy. Ten aspekt jest szczególnie widoczny w przyjaźni jaką utrzymywał przez wiele lat z wieloma swoimi wykładowcami z Logroño i Saragossy. Otwartość serca Josemaríi ułatwiała przezwyciężenie możliwych przeszkód związanych z różnicą wieku i horyzontów życiowych. Przyjaźń umocniła się siłą rzeczy wobec księży, szczególnie po święceniach samego Josemaríi. Być może wystarczy wspomnieć tutaj parę postaci, takich jak Calixto Terés y Garrido, który uważał go za najlepszego ucznia na zajęciach z Etyki i Prawa, i z upływem lat, kiedy spotykał się z nim w Madrycie, przedstawiał się na portierni jako “Don Calixto, księżula z Logroño”; ks. Ciriaco Garrido, kanonik penitencjariusz Kolegiaty, u którego spowiadał się wiele razy, i który był jednym z pierwszych, którzy „dali ciepło mojemu kiełkującemu

powołaniu”, jak wspominał wiele lat później; Don Juan Moneva, kierownik katedry Prawa Kanonicznego w Saragossie, któremu poświęcił długi i czuły fragment swojego wystąpienia 21 października 1960 r. podczas przyjmowania doktoratu *honoris causa* swojej *Alma mater*; don José Pou de Foxá, kierownik katedry Prawa Rzymskiego, którego uczeń uważał za „wiernego, szlachetnego i dobrego przyjaciela”, którym w istocie był, z upływem czasu, jako doradca i wsparcie moralne podczas szczególnie trudnych momentów, w pierwszych latach kapłaństwa i Opus Dei; i w końcu don Miguel Sancho Izquierdo, z którym łączyły go szacunek i serdeczność, które przybrały konkretną postać w 1960 r., kiedy „don Miguel, mój mistrz” został wybrany jako jeden z dwóch pierwszych doktorów *honoris causa* Uniwersytetu Nawarry.

W *Szkicu...* zwięźle opisuję pierwsze kroki pracy Opus Dei w Bilbao, kiedy w pewnych środowiskach słyszalne były echa poważnych ataków osobistych na Założyciela. Wiele drzwi zostało przed nim zamkniętych. Tymczasem wdowa po panu de Ibarra, Carito Mac Mahon, otworzyła na oścież drzwi swojego domu, obdarzając św. Josemarię pełnym zaufaniem. Prałat Escrivá de Balaguer nigdy o tym nie zapomniał: wykorzystywał każdą okazję, aby okazać wdzięczność tej zaprzyjaźnionej rodzinie. Markiza Mac Mahon pozostawiła na piśmie opis tej głębokiej wdzięczności: „zawsze pamiętał z nadmierną wdzięcznością o niewielkiej pomocy jaką ja i moi najbliżsi wyświadczyliśmy mu w okresie kiedy ani on ani Dzieło nie byli znani”.

Można podać wiele przykładów tej postawy. Jego wdzięczność to nie

była jedynie uprzejmość, słowo, które się wypowiada i o którym się od razu zapomina. Przyjaźń Założyciela Opus Dei wyrażała się w serdecznych drobnych gestach zdolnych do przewyciężenia odległości lub dłuższej nieobecności, takich jak łatwość jaką miał do przesyłania serdecznych życzeń z okazji imienin lub urodzin. Włączał się –z łatwością do oklaskiwania– w dobre inicjatywy, nie popadając w pyszne schlebianie. A także podtrzymywał tę postawę w czasie, przez wiele oznak serdeczności i pomocy, wraz z darem modlitwy i wiary[57].

Wyrozumiały przyjaciel

Od przyjaciela oczekuje się wyrozumiałości wobec wad i słabości. Przyjaciel jest wyrozumiały, nie skupia się na wadach drugiej osoby. Przechodzi do porządku dziennego nad drobnostkami,

nieuniknionymi tarciami
temperamentu związanymi z bliskim
przebywaniem. Słusznie mówi się, że
kocha się przyjaciela i dobro
przyjaciela, nie dlatego, że jest już
dobry, albo że jest dobry we
wszystkim: sam Pan Jezus dał nam
przykład, będąc przyjacielem
celników i faryzeuszy[58].

Tym bardziej, przyjaźń nie domaga
się identyczności temperamentu,
punktu widzenia, ideologii:

„Prawdziwa przyjaźń zakłada także
serdeczny wysiłek, żeby zrozumieć
przekonania naszych przyjaciół,
nawet gdybyśmy nie potrafili ich
podzielać ani zaakceptować”[59].

Przyjaciel stara się postawić na
miejscu drugiego i przechodzi do
porządku dziennego nad jego
wadami: „Powinieneś kochać swoich
braci ludzi do tego stopnia, żeby
nawet ich wady — kiedy nie
stanowią obrazy Boga — nie
wydawały ci się wadami. Jeśli

kochasz jedynie dobre cechy, które dostrzegasz u innych — jeśli nie potrafisz zrozumieć, usprawiedliwić i przebaczyć — jesteś egoistą”[60].

Przyjaciół z łatwością przebacza, dąży do pojednania, wie także, że przebaczenie jest być może tym, co najbardziej boskie co może wyjść z ludzkiego serca. Ten gest otwiera na działanie Ducha Świętego, który w sakramencie pokuty, przywraca grzesznika do kręgu przyjaźni z Bogiem[61].

W ostateczności chodzi o to, aby „nauczyć się żyć razem, rozumieć się wzajemnie, wybaczać sobie nawzajem, być sobie braćmi; i jak radził święty Jan od Krzyża, w każdej chwili *należy nieść miłość tam, gdzie jej nie ma, aby czerpać miłość* (Św. Jan od Krzyża, List do Marii od Wcielenia, 6-VII-1591), również w tych pozornie mało ważnych okolicznościach, które niesie ze sobą

praca zawodowa, stosunki rodzinne i społeczne”[62].

Z tej głębokiej postawy rodzi się w sposób spontaniczny zaufanie do innych. I rzeczywiście, Josemaría Escrivá ufał bardziej słowu przyjaciela, lub osoby z Opus Dei, niż „jednomyślnemu świadectwu stu notariuszy”, jak zwykł mawiać w obrazowy sposób. To zaufanie prowadzi –jeśli nie było go wcześniej– do przyjaznej otwartości w najgłębszych kwestiach, wyższej niż zwykła znajomość, koleżeństwo, stosunki sąsiedzkie, formalna bliskość towarzyska.

Szczegółnej wyrozumiałości wymaga otwartość wobec osób, które zamykają się z powodu własnego charakteru lub choroby. Potrzeba im towarzyszyć, ponieważ jak każdy potrzebują zaworu bezpieczeństwa kogoś, kto ich wysłucha, aby zrzucić z siebie własne troski. Prałat Escrivá

de Balaguer poświęcił wiele godzin swojego życia, aby towarzyszyć tym, którzy cierpieli ten rodzaj niepokoju. W swoich pogadankach dla kapłanów, jak wspomina bp Javier Echevarría, gorąco zachęcał, aby mieli oni wielką cierpliwość wobec takich dusz: „Jeśli wam się coś takiego przytrafi, pomyślcie, że macie przed sobą chorą osobę, wysłuchajcie jej i usłużcie, nie zamykajcie przed nią drzwi ani ramion waszej kapłańskiej miłości. Może się zdarzyć, że będą wam powtarzali kolejny raz te same rzeczy. Jeśli ich nie wysłuchacie, zostaną zranieni, a nawet odejdą od praktyk religijnych. Dlatego gdy przychodzą z tymi samymi wynurzeniami, powtarzając niezmiennie w tym samym tonie te same dziwactwa i problemy, które i tak nie mają rozwiązania, ponieważ są wytworem ich chorej wyobraźni, nie odsyłajcie ich z kwitkiem. Wysłuchajcie tych ludzi cierpliwie,

starając się polecać ich w modlitwie. Tym osobom wystarczy, że ktoś ich wysłucha, i nie oczekują wcale żadnego konkretnego rozwiązania”[63].

Jak wspomina także bp Javier Echevarría: „kierując się sprawiedliwością, doprowadził do pojednania wiele osób, których przyjaźń uległa zerwaniu lub okazywali sobie wzajemną niechęć. Z nadprzyrodzonym wyczuciem i niezwykłą cierpliwością każdemu z osobna przedstawiał argumenty. Jeśli żalili się, że uważa się ich za przeciwników, zadawał im pytanie: A czy wysłuchałeś tamtego? Czy zdałeś sobie sprawę z jego osobistej sytuacji? Czy podjąłeś z nim rzeczową rozmowę bez obrażania go? Nigdy też nie omieszkął zakomunikować z prostotą: Uprzedzam cię całkowicie szczerze, że wysłucham także drugiej strony – po to, aby mu pomóc- z tą samą

uwagą jaką poświęcam tobie – jak również po to, aby rozważyć to, co mi właśnie powiedziałeś”[64].

Mężny przyjaciel

Nie wystarczy zrozumieć. Szczera przyjaźń prowadzi także do upomnienia[65]. Jest ono najlepszą próbką czystości intencji, oczyszczenia uczuć, wobec słabości *dobrotliwości*[66]. Nigdy nie używał pochlebstw i ani nie uciekał się do udawania[67]: przyjaciołom należy się sprawiedliwe traktowanie i szczerść, nawet kosztem ryzyka oziębienia ludzkich relacji. Jeśli tak nie jest, przyjaźń może stać się drogą do zatracenia, jak podkreślają pewne fragmenty Pisma świętego[68]. Bp Javier Echevarría opisał pewne zdarzenie ukazujące ten aspekt przyjaźni św. Josemaríi: „W pierwszych latach swojego kapłaństwa utracił jednego ze swoich największych przyjaciół. Był to jego

kolega z seminarium, który porzucił swoje powołanie i wbrew jego naleganiu i prośbom zawarł cywilny związek małżeński. Po pewnym czasie, chcąc uregulować swoją sytuację prawną wobec Kościoła, poprosił księdza Escrivę, aby zaświadczył, iż przyjął święcenia kapłańskie pod naciskiem rodziny, nie mając pełnej wolności. Założyciel Opus Dei prosto i z całą miłością, lecz kategorycznie odmówił mu wyjaśniając, że nie może złożyć takiego oświadczenia, ponieważ wie, że święcenia kapłańskie przyjmował w całkowitej wolności. Rodzina tego człowieka do końca pozostała mu za to bardzo wdzięczna, chociaż sam zainteresowany odwrócił się od niego. Ksiądz Escrivá nigdy nie lubił półprawdy, zdając sobie sprawę, że w wielu przypadkach może się ona zamienić w wielkie kłamstwo”[69].

Nie dochodząc do takich szczególnych sytuacji, wydaje się

jasne, iż od samego początku
wzajemnej sympatii, przyjaciele
przewyciężają mniej lub bardziej
błache lub powierzchowne aspekty
uczuciowe swojej przyjaźni, które
być może umniejszyłyby ich stosunki
do kumoterstwa, zмовy z cudzymi
wadami[70]. Nie mówiąc już, jeśli
dochodzi do granicy *niebezpiecznych*
przyjaźni, które mogłyby zniewolić
duszę: „Twoje serce słabnie, więc
szukasz oparcia na ziemi. – Cóż,
uważaj jednak, aby to oparcie, które
ma uratować cię przed upadkiem,
nie zamieniło się w balast ściągający
cię w dół, w kajdany, które cię
zniewolą”[71].

Ludzka przyjaźń, szlachetna
duchowo wymaga oczyszczenia
uczuć, co nie oznacza odcieleśnienia,
odrzućenia prawdziwej serdeczności,
która wypływa z czystego serca:
„Przyjaźń, kiedy przenika ją miłość
Boża, oczyszcza się, wzrasta,
uduchowia; ponieważ wtedy spala

się wszelki osad, egoistyczne pobudki i zbyt światowe zapatrywania”[72].

Wyłącza w związku z tym, to co klasycznej literaturze duchowej nazywane jest *przyjaźnią partykularną*[73], bardzo związaną ze względami ludzkimi. Josemaría Escrivá tłumaczył ten temat z wielką jasnością: „A zatem? Jakaż to krzywda dzieje ci się z powodu tego, że ten czy ów darzy większym zaufaniem pewne osoby, które zna dłużej albo z którymi łączy go większa zgodność upodobań, pracy zawodowej czy charakteru? – Niemniej wśród swoich unikaj starannie nawet pozorów przyjaźni partykularnej”[74]. Podobnie, zachęcał, aby odczuwać i żyć braterstwem, „ale bez poufałości”[75]. A wszystko to, bez względów ludzkich, które mogą być oznaką wygodnictwa lub letniości[76].

W końcu, męstwo w przyjaźni dochodzi do swojego szczytu w upomnieniu przyjaciela. Przytoczę inny przykład, abp Pedro Cantero, którego poznałem osobiście, kiedy był Arcybiskupem Saragossy. Zawsze, gdy go odwiedzałem, jako dyrektor Domu Studenckiego Miraflores, opowiadał mi o Ojcu, o tym, że widział go ostatnio w Rzymie, że wymienili się listami lub że spotkają się w niedługim czasie. Wśród wielu wspomnień o tej przyjaźni zwracał uwagę na zdarzenie, o którym wspomniał w swojej homilii podczas Mszy za duszę Założyciela Opus Dei: mocne upomnienie, które otrzymał 14 sierpnia 1931 roku, które „zmieniło mój sposób patrzenia na moje życie i posługę kapłańską”[77].

Przyjaciele Boga

Josemaría Escrivá po przyjacielsku potrząsnął duszą Pedro Cantero, zbyt pochłoniętemu pisaniem swojej

pracy doktorskiej, kiedy Kościół w Hiszpanii przechodził bardzo trudne momenty. Tak więc przyjaźń chrześcijanina powiększa się dzięki wierze, aż do przekształcenia się – nie wynaturzając jej – w środek apostołstwa.

Założyciel Opus Dei doprowadził do pełni ludzką cnotę przyjaźni, starając się aby jego przyjaciele stali się przyjaciółmi Boga. Jego obcowanie z innymi nie było sztuczne ani prowadzące do wykorzystania do swoich celów, ponieważ do wszystkiego dokładał znak plus: ludzka przyjaźń rośnie z Bożą łaską, a przysługi spełniane z radością mnożą się[78], nie podkreślając tego i nie pozwalając, aby inne osoby zdały sobie sprawę z tego cudzego wysiłku[79].

Nigdy nie pozostawił swoich starych przyjaciół, zgodnie z radą Pisma Świętego[80]. W ostateczności,

bardziej niż zbliżyć do własnej osoby, chciał uczynić je przyjaciółmi Boga, poprzez osobistą modlitwę a także poprzez bliski kontakt z tymi, którzy byli przyjaciółmi Boga na ziemi, według tego, co zwykł nauczać:

„Jeżeli czasami nie czujecie się na siłach, by iść śladami Jezusa

Chrystusa, rozmawiajcie przyjaźnie z tymi, którzy znali Go z bliska, kiedy przebywał na ziemi. Na pierwszym miejscu z Maryją, która Go nam przyniosła, a także z Apostołami. A wśród tych, którzy przybyli, aby oddać pokłon Bogu w czasie święta, byli też niektórzy Grecy. Oni więc przystąpili do Filipa, pochodzącego z Betsaidy Galilejskiej, i prosili go mówiąc: «Panie, chcemy ujrzeć Jezusa». Filip poszedł i powiedział Andrzejowi. Z kolei Andrzej i Filip poszli i powiedzieli Jezusowi (Jn 12,20-22). Czy nie jest to dla nas zachętą? Owi cudzoziemcy nie odważają się sami stanąć przed

Nauczycielem, szukają więc
orędownika”[81].

Ten klimat bliskiej przyjaźni ukazuje
się w połączeniu pomiędzy
Eucharystią a Betanią, jakie czynił
Założyciel Opus Dei: „To prawda, że
nasze Tabernakulum zawsze
nazywam Betanią... – Zostań
przyjacielem przyjaciół Mistrza:
Łazarza, Marty, Marii. – A wówczas
nie będziesz już pytał, dlaczego
nazywam Betanią nasze
Tabernakulum”[82]. Element
mistyczny towarzyszy, z
naturalnością, powodom ludzkiej
przyjaźni i bliskości: „Czy widziałeś,
z jaką serdecznością, z jakim
zaufaniem zwracali się do Chrystusa
Jego przyjaciele? Z całą naturalnością
wyrzucały Mu siostry Łazarza Jego
nieobecność: „Przecież Cię
zawiadomiłyśmy! Gdybyś tu był!”.../
– Wyznaj Mu powoli, z ufnością:
Naucz mnie zwracać się do Ciebie z
przyjacielską miłością Marty, Marii i

Łazarza; podobnie jak traktowało Cię pierwszych Dwunastu, choć na początku szli za Tobą być może z powodów niezbyt nadprzyrodzonych”[83].

Josemaría Escrivá cenił także przyjacielskie relacje z aniołami, będąc głęboko przekonany, że każda osoba ma własnego orędownika, który niszczy jakiekolwiek odczucie samotności: „Wszyscy potrzebujemy liczego towarzystwa, towarzystwa z Nieba i ziemi. Miejcie nabożeństwo do Świętych Aniołów! Przyjaźń jest czymś bardzo ludzkim, ale też jest czymś bardzo boskim, tak samo jak nasze życie, które jest boskie i ludzkie zarazem”[84].

Bóg nie jest bytem dalekim, który patrzy w sposób nieczuły na los swoich stworzeń. Wręcz odwrotnie, wychodzi na spotkanie dusz, mówi do nich jako przyjaciel[85], i potrafi czekać na każde z nich z troską Ojca,

brata, Przyjaciela[86]. W taki sposób rozmawiał Bóg z Mojżeszem, twarzą w twarz, tak jak człowiek zwykle rozmawia z przyjacielem, w klasycznym wyrażeniu z Księgi Wyjścia 33,11. Założyciel Opus Dei żywo wychwala tę przyjaźń z Bogiem w Drodze, 88: „Szukasz towarzystwa przyjaciół, którzy przez swoje rozmowy, serdeczność oraz towarzystwo uczynią znośniejszym wygnanie na tym padole – chociaż nawet przyjaciele niekiedy zdradzają. – Nie wydaje mi się to niczym złym. Ale... czemu nie szukasz, z każdym dniem coraz usilniej, towarzystwa oraz rozmowy z tym Wielkim Przyjacielem, który nigdy nie zawodzi?”[87].

I na nowo apostołstwo: kiedy się smakuje przyjaźni z Chrystusem, narzuca się chęć przekazania jej innym, ponieważ dobro ma tendencję do rozlewania się wokół. W 1954 r., Prałat Escrivá

przekonywał swoje dzieci, jak przypomina bp Javier Echevarría: „bądźcie przekonani, że w Dziele świętość nie pokrywa się z odizolowaniem. Człowiek z Opus Dei, który kocha swoje chrześcijańskie powołanie, musi poszukiwać przyjaciół, powinien wszczepiać innym to boskie szaleństwo miłości do Boga, poprzez pracę i rozmowę z kolegami, znajomymi i krewnymi”[88].

Życie zawodowe, relacje międzyludzkie są uprzywilejowanym środowiskiem aby ukazać życie Chrystusa i jego przejawy jakimi są przyjaźń, serdeczność, wyrozumiałość i pokój: „Tak jak Chrystus *przeszedł dobrze czyniąc* (Dz 10,38) po wszystkich drogach Palestyny, wy na ludzkich ścieżkach rodziny, społeczności świeckiej, relacji związanych z codzienną pracą zawodową, kulturą czy wypoczynkiem, również musicie

dokonywać wielkiego zasiewu
pokoju”[89].

Zakończę pewnym cytatem, dość
długim, ale wymownym: „Nasze
apostolstwo powinno opierać się na
rozumieniu. Podkreślam raz
jeszcze: miłość bardziej niż na
dawaniu polega na rozumieniu. Nie
kryję, że na własnej skórze
doświadczyłem, ile kosztuje bycie
niezrozumianym. Zawsze czyniłem
wysiłki, aby mnie zrozumiano, lecz
są osoby, które upierają się, by mnie
nie rozumieć. To kolejny powód,
praktyczny i żywy, dla którego
pragnę zrozumieć wszystkich.
Jednakże to nie chwilowy impuls
powinien zobowiązywać nas do
posiadania tego otwartego,
powszechnego, katolickiego serca.
Duch zrozumienia jest dowodem
chrześcijańskiej miłości dobrego
dziecka Bożego: ponieważ Pan chce,
abyśmy byli obecni na wszystkich
uczciwych drogach tej ziemi, aby

rozsiewać ziarno braterstwa – nie kłólu – wyrozumiałości, przebaczenia, miłości, pokoju. Nie czujcie się nigdy niczymi wrogami.

Chrześcijanin powinien zawsze okazywać gotowość do życia w zgodzie ze wszystkimi, do dawania wszystkim – poprzez obcowanie z nimi – możliwości zbliżenia się do Jezusa Chrystusa. Powinien poświęcać się chętnie za wszystkich, bez różnic, bez dzielenia dusz na zamknięte kategorie, bez przyczepiania im etykiet jakby były towarami albo zasuszonymi owadami. Chrześcijanin nie może separować się od innych, ponieważ jego życie byłoby nędzne i egoistyczne: powinien *stać się wszystkim dla wszystkich, żeby w ogóle ocalić przynajmniej niektórych*(1 Kor 9,22)”[90].

Pobierz cały artykuł (3 odcinki) w wersji pdf

Oryginalny tekst po hiszpańsku

[57] Por. Kuźnia, 36.

[58] Por. Mt 11,19.

[59] Bruzda, 746.

[60] Kuźnia, 954.

[61] Por. KKK, 1438.

[62] Przyjaciele Boga, 9.

[63] Wspomnienie o świętym
Josemaríi Escrivie, ss. 145-146.

[64] Wspomnienie o świętym
Josemaríi Escrivie, ss. 167-168.

[65] Por. Syr 19,13.

[66] W oryg. *bondadosidad*, wyrazisty
neologizm Josemaríi Escrivy de
Balaguer, nieobecny w słowniku

Królewskiej Akademii Języka
Hiszpańskiego (wyd. z 2001 r.).

[67] Por. Prz 29,5.

[68] Por. np. Hbr 6,27; 2 Mch 6,21.

[69] Wspomnienie o świętym
Josemaríi Escrivie, s. 163.

[70] Por. Bruzda, 761.

[71] Droga, 159; por. także Droga,
160.

[72] Bruzda, 828.

[73] Orig. amistad particular.

[74] Droga, 366.

[75] Droga, 948.

[76] Por. Bruzda, 204.

[77] Szeroko to opisał w
Testimonios..., ss. 65-67.

[78] Por. *To Chrystus przechodzi*, 51; 182.

[79] Por. Bruzda, 737.

[80] Por. Syr 9,14.

[81] Przyjaciele Boga, 252.

[82] Droga, 322.

[83] Kuźnia, 495.

[84] Przyjaciele Boga, 315; por. także Droga, 562.

[85] Por. KKK, 142.

[86] Por. Przyjaciele Boga, 120.

[87] Por. także Droga, 422.

[88] Wspomnienie o świętym Josemaríi Escrivie, s. 78.

[89] *To Chrystus przechodzi*, 166.

[90] *To Chrystus przechodzi*, 124.

.....

pdf | dokument generowany
automatycznie z [https://
dev.opusdei.org/pl-pl/article/cechy-
dobrej-przyjazni-iii/](https://dev.opusdei.org/pl-pl/article/cechy-dobrej-przyjazni-iii/) (06-08-2025)